

Pollock – Bisz

Na chuj mi rolex, atomowe zegary, budziki?
Teraz jest zawsze teraz,
Wystarczy umieć liczyć do zera
Ciężką nogę wbijam w podłogę,
Wbijam się w moment
Nie samochodem - korek zabiłby mnie,
Myślą, że stoję (nie stoję)
Zapierdalałam we wszystkich
Kierunkach przestrzeni naraz
Chcą mi przestrzelić kolana
W urzędach i na wykładach,
W kolejkach i na kazaniach
Ciśnienie rozpierdala mi łeb jak granat -
Robię „jeb! zamach!”
Ludzie mówią „weź się lecz się”,
Sam się weź się lecz się
Kurwa, co jeden lepszy ekspert,
Pieprzę ostracyzm
Osiem godzin dziennie robię te rapy
A oni mówią: „weź się chłopie do pracy!”
Sam się weź się, odbij, mam najlepsze flow
By dać pojęcie im co mogliby mieć,
Gdyby umieli nadażyć
Psy nie mają za co gonić mnie,
Młode koty nie mają z czym
Daję ten polski syf, oni wstają śpiewają hymn
Rap gra to moja Eurydyka
Nie oglądam się,
Wyciągam ją z podziemia, nie na przypał
I nie poddam się choć mówią,
Że ten syf jest świeczki nie wart
Gdzie mam to co mówią? Wiesz?
- odpalam kandelabr
Światło! Nie będę ściemniać, że nie wiem, że
Zgasło już w wielu -
Niosę je, nie sprzeniewierzę tej siły

Wciąż mam w sobie rap zwierzę
Nie utrzymasz mnie na smyczy,
lecz po pierwsze nie założysz jej
Wciąż napierdalam syf
Na kartki jak Pollock (Pollock!)
Wciąż napierdalam syf na kartki jak Pollock
Wszyscy muszą być kimś, mi wystarcza być sobą
Wciąż napierdalam syf
Na kartki jak Pollock (Pollock!)
Wciąż napierdalam syf na kartki jak Pollock
Nie rozumieją mojej sztuki,
Niech się pierdolą
Wbijam chuj, mam komfort jak Concorde
Dźwięk przebija, mam flow co pływa jak ryba
Wpływa na ogląd jak kompot w żyłach
Jak w kompot śliwa wpadłeś,
Ponton pękł jak kondom
Twoja dziewczyna budzi się sina (masz pecha!)
Mam więcej prochu niż w aptekach
A łaki spierdalają w popłochu (uciekaj!)
Masz czerwony punkt na plecach
Słów pułk na plecach i rymów desant
I kilka stów luf, co z baranów rzną kebab
Czyściec, terror,
Czołgi obracają łby o 3 6 0 stopni
Wzgórza mają oczy,
Nie ukryjesz się to bombing
Jesteś bezradny jak pociągi,
Żenujący jak dwa na szynach
Tak nawijam jak karabin,
Jestem jak kałach w ręku Araba
Nic nie przeszkadza mi, by rapapapapap robić
Warto być gotowym na wszystko
Na celowniku punkt G życia; Sex Pistols
Ręka, noga, mózg na ścianie; Pollock
Oni chcą być w mediach?
Nie ma sprawy; nekrolog
Utylizuję słabe gówno (łe); ekolog
Pieniądze zabiły zajawkę, lecz nie moją!
Pierdolę stado,

Chodzę gdzie chcę i kiedy chcę
Mam jeden moment, jeden strzał jak Eminem
Nie po to by zaistnieć,
Lecz po to żeby mieć pewność
Że żyłem tak jak chcę nim przeminę
Wciąż napierdalałam syf
A kartki jak Pollock (Pollock!)
Wciąż napierdalałam syf na kartki jak Pollock
Wszyscy muszą być kimś, mi wystarcza być sobą
Wciąż napierdalałam syf
Na kartki jak Pollock (Pollock!)
Wciąż napierdalałam syf na kartki jak Pollock
Nie rozumieją mojej sztuki,
Niech się pierdola



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych